



## krótko

### Zginął górnik

**MYSŁOWICE.** W kopalni „Mysłowice” 4 lipca zginął 25-letni górnik. Podczas pracy 500 metrów pod ziemią przygnieciony został fragmentami obudowy, którą montowano. To 11 w tym roku wypadek ze skutkiem śmiertelnym w polskim górnictwie węgla kamiennego. Specjalna komisja powołana przez Wyższy Urząd Górniczy wyjaśnia okoliczności tej tragedii.

### Zamiast złotych

**BYTOM.** Od 7 lipca w Bytomskim Centrum Kultury można nabywać monetę – kwartnik bytomski. Tym lokalnym dukatem płacić będzie można do 30 września w 21 sklepach na terenie miasta. Później kwartniki będą miały wartość kolekcjonerską.

## Kibice Ruchu Chorzów u Matki Boskiej Piekarskiej

# Z modlitwą o mistrza

Wielka, wielka, wielka niebieska R-ka! – w minioną niedzielę krzyczeli na całe gardło **chorzowscy kibice pod kościołem św. Jadwigi.** Zaraz potem, ruszając w stronę Piekar, śpiewali równie głośno: „Dzisiaj jest dzień, który dał nam Pan. Weselmy się i radujmy się nim”.

**P**onad 300 fanów Ruchu Chorzów 6 lipca pieszo pielgrzymowało do sanktuarium w Piekarach. Najpierw przeszli spod stadionu do kościoła św. Jadwigi w Chorzowie. Stamtąd, na przemian skandując klubowe hasła i śpiewając pieśni religijne, wyruszyli do



PIOTR SACHA

„Dzisiaj jest dzień, który dał nam Pan” – śpiewali „niebiescy” w drodze do Piekar

bazyliki piekarskiej, by wziąć tam udział we Mszy św.

– Idziemy pod znakiem niebieskiej R-ki, ale przede wszystkim idziemy pod znakiem krzyża świętego. Dajmy dziś dobre świadectwo – zachęcał ks. Romuald Żurek z parafii św. Jadwigi, który w szaliku Ruchu przewodził pielgrzymce.

Krzyż owinięty klubowymi barwami niósł spod chorzowskiego

kościół Kamil Wowra. – Idziemy z intencją, żeby Ruch zdobył w tym roku majstra. I tak na pewno się stanie – zapewnił kibic. To druga Pielgrzymka Rodziny Ruchu do Matki Boskiej Piekarskiej. Pomyśl, by w barwach chorzowskiego klubu ruszyć do Piekar, pojawił się w zeszłym roku z inicjatywy kibiców.

**Piotr Sacha**

## Św. Anna na festiwalu



PIOTR SACHA

**NIKISZOWIEC.** W Galerii Szyb Wilson Eugeniusz Zegadło nanosi ostatnie poprawki w rzeźbie św. Anny trzymającej Maryję i Dzieciątko Jezus

**T**a ogromna lipa przeleżała tu mniej niż 40 lat, by w końcu doczekać się na św. Annę – uśmiecha się rzeźbiarz ludowy Eugeniusz Zegadło. Przez sześć dni pracował nad figurą św. Anny Samotrzeczej, którą podaruje kościołowi pw. św. Anny w Nikiszowcu. Proces twórczy można było obserwować podczas trwającego wciąż Festiwalu Sztuki Naiwnej „Nikisz-For”, między innymi na plenerze artystycznym, gdzie każdy mógł zapytać o tajniki sztuki rzeźbiarskiej. Artysta, mający na swoim koncie blisko 200 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą, tworzył tym razem w drewnie lipowym. Ukończone dzieło będzie można zobaczyć 27 lipca w kościele parafialnym podczas odpustu, w którego ramach odbędzie się również jarmark sztuki naiwnej.

## Festyn wsparł najmłodszych

**KNURÓW.** Dzięki ofiarności mieszkańców parafii św. Cyryla i Metodego w Knurowie, którzy licznie pojawili się na czwartym festynie „Farskie ogrody”, na półkolonie wyjedzie w lipcu 90 dzieci z okolicy. Dochód z festynu, jaki 6 lipca zorganizował parafialny oddział Akcji Katolickiej, w całości przeznaczony został na realizację dwóch dwutygodniowych turnusów półkolonii. Na parafialnej licytacji pojawiły się atrakcyjne przedmioty. Wśród nich znalazło się pióro prezydenta Lecha Kaczyńskiego, rękawica bokserska z autografem Andrzeja Gołoty i jego słynnego menedżera Dona Kinga, a także

kask górniczy podpisany przez Jerzego Dudka i inne gwiazdy piłki, które niedawno wystąpiły w Knurowie. Podczas festynu niezmiennie popularnością cieszyły się „krepki od farorza”. – Mój tata był cukiernikiem i nauczył mnie, jak piec krepki. Wspólnie z rodziną udało się nam w tym roku przygotować własnoręcznie ponad 700 sztuk – przyznaje proboszcz ks. Andrzej Wieczorek. Sceniczną gwiazdą festynu, podczas którego nie zabrakło okazji do zabawy przede wszystkim dla najmłodszych, była piosenkarka Beata Bednarz.



Popularnością cieszyły się krepki upieczone przez ks. proboszcza

## Cross na zdrowie

**IMIELIN.** 5 lipca odbył się XV „cross ekologiczny”, który na stałe wpisał się już w kalendarz imprez sportowych w Imielinie. Jak tłumaczą organizatorzy, celem zawodów jest popularyzacja biegów masowych jako recepty na zdrowie, popularyzacja biegania jako najprostszej formy rekreacji ruchowej. 162 zawodników pokonywało dystans 20 km wokół wodnego zbiornika. Bieg wygrał Wojciech

Baczyński z Goczałkowic, drugi na mecie pojawił się Daniel Wosik z Ostrowi, a trzeci – Mirosław Gołębiewski z Rybnika. Od kilku lat imprezą towarzyszącą jest dwukilometrowy bieg młodzieżowy, który wyrusza na trasę chwilę po starcie głównym crossu. Wśród młodzieży najlepszymi biegaczami okazali się Marta Łaskawiec z Bukowna oraz Adrian Połeć z Rudy Śląskiej.



W zawodach w Imielinie wystartowało 162 biegaczy



EDYTOR NIE/ KRZYSZTOF MATUSZYSKI

## Jolanta Talarczyk

Oferta edukacyjna Uniwersytetu Śląskiego coraz bardziej się poszerza. W tym roku kandydaci na studia mogli wybierać spośród 37 kierunków i 112 specjalności. Chętnych nie brakowało.

Ze wstępnych obliczeń, tuż przed zamknięciem rejestracji internetowej, wynikało, że zgłosiło się do nas prawie 16 tys. kandydatów. W tym roku najpopularniejszym kierunkiem jest socjologia ze specjalizacją reklama i komunikacja społeczna. Średnio 15,5 osoby ubiega się o jedno miejsce. Za nią plasują się realizacja obrazu filmowo-telewizyjnego (12,8) i pedagogika – specjalność zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne (12,7). Ogromne zainteresowanie kierunkami humanistycznymi nie jest zaskoczeniem. Pragniemy jednak zachęcić studentów do przedmiotów ścisłych, stąd nasza oferta zawiera w tym roku tzw. kierunki zamawiane: matematykę i biotechnologię. Najprawdopodobniej dzięki dodatkowym środkom z ministerstwa najzdolniejsi otrzymają wysokie stypendia już od pierwszego roku studiów.

Wypowiedź Jolanty Talarczyk, rzecznika prasowego UŚ z 7 lipca 2008

## Głos na książkę

**KATOWICE.** W Bibliotece Śląskiej do końca lipca można zagłosować na najlepszą książkę 2007 roku, wybierając spośród pozycji nominowanych w IX edycji Śląskiego Wawrzynu Literackiego. Osiem książek – kandydatów do Nagrody Biblioteki Śląskiej, jak i sylwetki ich autorów prezentuje wystawa w holu biblioteki. Znajduje się tam również urna oraz karty do głosowania (na zdjęciu). W tym roku po raz pierwszy będzie można także oddać głos przez Internet. Elektroniczny formularz znajduje się na stronie www.bs.katowice.pl. Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników wraz z uroczystym wręczeniem nagrody – statuetki z brązu autorstwa Zygmunta Brachmańskiego – nastąpi po wakacjach. Wśród nominowanych znalazły się: „Wieszanie” Jarosława Marka Rymkiewicza, „Długi romans z muzą Klio” Janusza Tazbira, „Dzienniki 1911–1955” Jarosława Iwaszkiewicza, „Sprawa Hermesa” Henryka Wańka, „Wiersze zebrane” Rafała Wojaczka, „Jakieś ogromne szczęście” Bogdana Czaykowskiego, „Dziewczyna z zapałkami” Anny Janko oraz „Bieguni” Olgi Tokarczuk.



PIOTR SACHA

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21  
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

## Pielgrzymka chorych



MICHAŁ SUTER

**JASNA GÓRA.** 120 osób z archidiecezji katowickiej uczestniczyło 7 lipca w 43. Pielgrzymce Apostolstwa Chorych i Niepełnosprawnych. Mszę św. w jasnogórskiej bazylice (na zdjęciu) koncelebrował bp Gerard Bernacki, duchowy opiekun Apostolstwa Chorych. – Życzę wam pełnego przyjęcia posłannictwa, które powierza wam Chrystus, abyście byli Jego świadkami i wiernymi naśladowcami – zwrócił się biskup do pielgrzymów. Jak zapewnia ks. Stanisław Michałowski,

krajowy duszpasterz Apostolstwa Chorych, każda taka pielgrzymka jest ubogaceniem zarówno chorych, jak i tych, którzy się nimi opiekują. – Tutaj, na Jasnej Górze, chorzy mogą zobaczyć, jak liczną tworzą grupę – stwierdza. – Pielgrzymki na Jasną Górę wiążą się zawsze z jakimś głębokim przeżyciem – mówi Ewelina Sacha, z Sekretariatu Apostolstwa Chorych w Katowicach. – Istotne jest to, że łączymy się w modlitwie za siebie, za naszych bliskich, za tych, którzy nas o tę modlitwę prosili.

## Zmarł ks. Łatko

**POŻEGNANIE.** Ks. Antoni Łatko był diecezjalnym duszpasterzem Zakładów Karnych. Posługiwał w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Szerokiej, gdzie w stanie wojennym przebywali także internowani. W 1991 r. dwaj mężczyźni, którzy za dobre sprawowanie zostali przedterminowo zwolnieni z Zakładu w Szerokiej, napadli na probostwo parafii, której proboszczem był ks. Łatko. Ks. Antoni został zmasakrowany. Sprawcy myśleli, że go zabili. Nieprzytomnego księdza przewieziono do Szpitala Górniczego w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie szybko wrócił do zdrowia. Jego uzdrowienie przypisuje się szczególnie wstawiennictwu sługi Bożego ks. Ignacego Kłopotowskiego. W ramach jego procesu beatyfikacyjnego badano także cudowne uzdrowienie ks. Antoniego. Ksiądz Antoni Łatko urodził się w 1930 r. w Chwałowicach. Święcenia



kapłańskie przyjął w 1956 r. w Katowicach. Był wikariuszem w parafiach: NMP Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach, NSPJ w Bykowninie, św. Jadwigi Śląskiej w Szopienicach i św. Marii Magdaleny w Cieszynie. W 1968 r. został rektorem kościoła filialnego w Cieszynie-Pastwiskach, a w 1971 r. otrzymał tytuł proboszcza. Postarał się o wybudowanie tam probostwa. W 1978 r. został proboszczem parafii Wszystkich Świętych w Szerokiej. Dzięki jego staraniom wybudowano tam dom katechetyczny.

Ks. Antoni był członkiem Komisji Sztuki Sakralnej Diecezji Katowickiej. W Jastrzębiu i okolicy bardzo znane było muzeum dzwonków, którego był pomysłodawcą. W budynku tym zamieszkał po przejściu na emeryturę w 1996 r. Zmarł 27 czerwca 2008 w Szerokiej, gdzie został pochowany.

## Z boku

felieton

**KS. MAREK ŁUCZAK**


mluczak@goscniedzielny.pl

## Orkiestra (nie)świętecznej pomocy

Jeśli ktoś ma znajomych wśród kleryków albo świeckich działaczy parafialnych, w miesiącach wakacyjnych nie będzie się mógł z nimi łatwo skontaktować. Cała armia młodych ludzi spędza w tych dniach czas na służbie podczas najróżniejszych rekolekcji, obozów i zlotów. Mimo że każdego roku można szczegółowo wyliczyć, ile obozów czy kolonii zorganizowała archidiecezjalna Caritas, dane takie nigdy nie obejmują ochronek i wszystkich stowarzyszeń. Najwycyżniej w świecie na terenie całej archidiecezji mnóstwo ludzi w ramach struktur lokalnego Kościoła organizuje pomoc najbardziej potrzebującym. Różny jest charakter tej pomocy i różna jej skala. Czasami będzie chodziło o formację i rekreację ministrantów, innym razem o półkolonie dla mniej zamożnych dzieci. Rzecz w tym, że wśród księży, kleryków i świeckich mnóstwo jest ludzi, którzy nie pozostają obojętni na potrzebujących. Zjawisko to stało się na tyle powszechne, że trudno je uznać za jakiś fenomen. A jednak trudno też go pominąć, skoro zachwycamy się nad jakimkolwiek przejawem woluntaryzmu.

Przed laty wyczytałem u jednego z klasyków antyklerykalizmu, że działalność charytatywna jest w Kościele katolickim najważniejsza, bo należy ona do najbardziej dochodowych. Autorowi tej rewelacji chodziło najwyraźniej o takie ośrodki, dzięki którym możliwe jest oczekiwanie na dotacje ze strony państwa. Rzecz w tym, że jak uczy praktyka, tylko ludzie o chrześcijańskich korzeniach mogą spełniać wysokie standardy opieki nad chorymi i starymi, ponieważ w swej działalności kierują się nie tylko koniecznością spełniania obowiązków zawodowych, ale nade wszystko powołaniem. Ponadto teza taka miałaby może sens, gdyby nie cały ogrom wakacyjnych akcji, które nie są uwzględniane przez jakikolwiek system finansowania ze strony państwa, a ich skala jest jednocześnie imponująca. Po prostu parafia, a nierzadko indywidualni dobroczyńcy, nie załóżą czasu i środków, by swoją charytatywną działalność wzbogacać o coraz to nowe pomysły, mimo że media niechętnie relacjonują takie zaangażowanie. W jednym z następnych wydań GN zamierzamy odwiedzić np. kleryków śląskiego seminarium, którzy w ramach swego przygotowania do kapłaństwa spędzają wakacje w szpitalach jako wolontariusze. Ile parafii organizuje kolonie? Ilu proboszczów finansuje wyjazdy oazowiczków czy uczestników najróżniejszych rekolekcji? Prawdopodobnie nigdy nie otrzymamy odpowiedzi na te pytania, ale warto je zadawać.

## Debaty młodzieży

**NORD PAS DE CALAIS.** 5 lipca zakończył się VIII Szczyt Młodzieży Regionalnego Trójkąta Weimarskiego. 45 młodych ludzi z województwa śląskiego, niemieckiej Północnej Nadrenii-Westfalii oraz francuskiego Nord Pas de Calais przez tydzień debatowało w tym francuskim regionie na temat nowoczesnej Unii Europejskiej. Tematem przewodnim były migracje i poszerzanie się Unii Europejskiej.

# Park Jurajski nad



## Z DZIEJÓW ŚLĄSKA.

Wiele osób sądzi, że wpływ historii na ich obecne życie jest niewielki. Jeśli zaś jakiś dostrzegają, to najczęściej dotyczy jedynie historii ich życia, czasem rodziców czy dziadków. Tymczasem na obecny kształt Śląska znacząco wpłynęła **historia sprzed milionów lat.**

tekst i zdjęcia

**MIROŚLAW RZEPKA**

mrzepka@goscniedzielny

Tak wyglądały okolice Tarnowskich Gór, gdy na ziemi zaczęli pojawiać się przodkowie dinozaurów, czyli około 240 milionów lat temu, ale wtedy teren obecnych Katowic, Chorzowa i Sosnowca był dnem oceanu (diorama z Muzeum Wydziału Nauk o Ziemi UŚ)

**N**ikt nie zaprzeczy, że złoża węgla spowodowały gwałtowny rozwój przemysłu w XIX wieku. A powstały w karbonie, czyli od około 345 do około 280 milionów lat temu.

### Śląsk w strefie równikowej

– Nasz region znajdował się wówczas w pasie równikowym, rosły tu ogromne rośliny, np. czterdziestometrowe paprocie – opowiada Ewa Budziszewska-Karwowska z Muzeum Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. W muzealnych gablotach znajdują się m.in. odciski kory widłaka na bryłach węgla i wiele innych skamielin. Sporo okazów z naszego terenu zniszczono wskutek urbanizacji. – Dzisiaj widzę rosnącą świadomość społeczeństwa. Co miesiąc są dwa, trzy telefony, że ktoś znalazł coś przy kopaniu fundamentów – zapewnia Ewa Budziszewska-Karwowska.

Zdarza się często, że ludzie myślą, iż znaleźli ślady dinozaurów, a okazuje się, że to odciski ogromnych roślin, które rosły na terenach obecnego Śląska przed milionami lat.

### Pierwsi ludzie

Według współczesnych badań, Słowianie dotarli na tereny dzisiejszego Śląska dopiero po 500 roku po Chrystusie. Tymczasem liczne odkrycia archeologiczne dowodzą, że już wcześniej pojawiali się tu ludzie. Kto? Według ks. Jerzego Klichy, byli to kolejno albańscy Ilirowie (ok. 1400 roku przed Chr.), staroirańscy Scytowie (550–450 przed Chr.), alpejscy Celtowie (400–100 przed Chr.), Lugirowie i Wenedzi (do 200 r. po Chr.) i Wandalowie-Silingowie z północy (do 300 r. po Chr.).

Jednak są również znacznie starsze ślady. Jednym z nich jest zgrzebło kamienne, które zostało znalezione w Tychach. Należało do neandertalczyka, który rozdzielał nim mięso upolowanych mamutów, nosorożców czy reniferów. Zgrzebło pochodzi ze środkowego paleolitu, ma około 100 tys. lat.

Ślady ze środkowej epoki kamienia, czyli mezolitu, zachowały się między innymi w Dzieńkowicach. Odkryto tam rylce klinowate, grociki, noże, skrobacze i świdry.

# Rawą



**Zgrzebło kamienne znalezione w Tychach ma około 100 tys. lat**

## Słowiański Berlin

Najprawdopodobniej po 450 r. na Śląsku nikt nie mieszkał. Po okresie nazywanym przez historyków pustką osadniczą na Śląsk wkroczyli Słowianie. Rozprzestrzeleni się aż po Berlin, na zachód, i aż po Bałtyk, na północ. Dlatego dzisiejsza stolica Niemiec ma słowiańską nazwę – wywodzi się od słowa „Bralin”. Podobnie zresztą jak Barlinek.

Słowianie postanowili się osiedlić. Nazwali swą nową krainę Slesia, a samych siebie nazywali Slenzakami (*słęg* znaczyło wilgotny, mokry). Największą rzekę nazwali słowem *woda*, które w ich języku brzmiało *Uodra*.

Początkowo śląskie plemiona żyły obok siebie i nie potrzebowały łączenia się w większe struktury. Według zapisów z IX wieku były cztery: Dziadoszanie, Ślężanie, Opolanie i Gołęzycze. W XI stuleciu bp Thietmar wymienił jeszcze dwa: Bobrzanie i Trzebowianie.

## Chrzest przed Mieszkiem

Początki chrystianizacji Śląska są słabo udokumentowane, ale pewne. Skoro bowiem Śląsk został zagarnięty przez czeskie państwo Przemyślidów na początku X wieku, to jest oczywiste, że dotarła na te ziemie Dobra Nowina. Najpierw w języku słowiańskim – ta, którą przynieśli święci Cyryl i Metody.

Kiedy zaś powstało biskupstwo w Pradze w 973 roku, Ewangelia dotarła na Śląsk po łacinie, a św. Wojciech został pierwszym ordynariuszem tych ziem. Był nim jeszcze długo po tym, jak książę Mieszko I przyłączył Śląsk do Polski, odbierając go Czechom w 990 roku.

Kiedy więc Mieszko I przyjmował chrzest w imieniu Polski, na Śląsku większość mieszkańców, jeśli nie wszyscy, była już chrześcijanami od lat.

Później w Polsce pojawiło się zdanie „Lux ex Silesia”. Bo też Śląsk rozwijał się szybciej od reszty kraju: budowano kościoły i klasztory, szpitale i szkoły parafialne, a studentów ze

Śląska można było spotkać na wszystkich uczelniach ówczesnej Europy. Również na Górnym Śląsku, w Raciborzu, zostało zapisane pierwsze zdanie w języku polskim. Zapisał je Wincenty z Kielczy, przeor dominikanów, a brzmi: „gorze sze nam stało”. Dopiero około 30 lat później ktoś zapisał w „Księdze henrykowskiej” słynne: „daj ut (że ja) pobruszę (pomiele), a ty pocziwaj”.

## Czas Tatarów i Niemców

Śląsk, a może nawet całą chrześcijańską Europę, ocalił Henryk Pobożny. Powstrzymał Tatarów w bitwie pod Legnicą w 1241 roku. Jednak po tatarskiej nawałnicy pozostał wyludniony i spalony kraj.

Klasztory i władcy zaprosili więc osadników niemieckich. Przybyło ich wówczas na Śląsk ok. 200 tys. Przynieśli nowe sposoby gospodarowania: trójpolówkę, żelazny pług czy planową zabudowę miejską i wiejską, a także inne technologiczne nowinki, przejęte od Flamandów i Wallonów. Zaczęły się jednak pierwsze antagonizmy narodowościowe.

## Siedem wieków niewoli

Książęta śląscy sami oddali się w lenno władcom potężnych wówczas Czech. Po fatalnej decyzji Bolesława Krzywoustego, który podzielił Polskę pomiędzy swych synów, dalszy podział następował z pokolenia na pokolenie. Aż z 19 udzielnymi księstwem składał się Śląsk w XIV wieku. Książęta byli słabi i biedni, więc zwrócili się po opiekę do mocarstwa.

Ostatecznie Polska utraciła Śląsk w 1335 roku. Przechodził później z rąk do rąk. W latach 1469–1490 władał nim król węgierski Maciej Korwin i gniebił go niemilosiernie. Od 1526 do 1740 roku Śląskiem władał austriacki Habsburgowie. Wtedy wyraźnie objawiła się śląska samorządność. Chociaż bowiem cesarz austriacki dążył do centralizacji władzy, nie

## Wydarzenia kluczowe

**DOC. DR HAB. ANDRZEJ TOPOL,**



ZAKŁAD HISTORII NAJNOWSZEJ  
PO 1945 R. UŚ

– Jednym z najważniejszych wydarzeń dla Śląska w XX w. było wykształcenie własnej samorządności

w okresie międzywojennym. Istotna była także volkslista, która wzbudza do dziś wiele kontrowersji, a ludzie na niej umieszczeni są podejrzewani o to, że nie są w pełni Polakami. W 1980 r. Ślązacy po raz pierwszy po II wojnie światowej przyłączyli się do ogólnopolskich strajków. Podczas stanu wojennego nigdzie indziej ludność nie stawiała tak długo oporu jak tutaj. Nigdzie też nie był on tak krwawo tłumiony.

**PROF. UŚ DR HAB. ANTONI BARCIAK,**



ZAKŁAD NAUK  
POMOCNICZYCH UŚ

– Historia to splot zdarzeń, które rzutują na przyszłość. Dla Śląska niewątpliwie ważna była inkorporacja

do Czech. Związki z tym krajem były tak silne, że do tej pory w godle Czech znajduje się herb Śląska. Następnie ten teren znalazł się pod panowaniem Habsburgów. Był wtedy sprawnie zarządzany. Najważniejszy był jednak proces industrializacji. W XIX w. z małych spokojnych wiosek rodziły się wielkie miasta. Duże znaczenie miał też związek z Krakowem. Aż do XIX w. mieliśmy bowiem wspólną diecezję.

**DR KRZYSZTOF NOWAK,**



ZAKŁAD HISTORII ŚLĄSKA UŚ  
– Powstania śląskie były zdecydowaną deklaracją woli mieszkańców Śląska. Potem nastąpiła integracja tego regionu z resztą kraju.

Wojewoda Michał Grażyński próbował realizować idee wspólnego domu śląskiego, połączanego z Polską. Istotny był także pech z Zaolziem. Tam zostało ok. 100 tys. rodaków, którzy byłiby cenni dla kraju i regionu.

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

mógł odebrać Śląskowi uprawnień nabytych wcześniej i musiał współpracować z sejmem ogółnośląskim.

Warto przy okazji wspomnieć, że już w bitwie pod Grunwaldem rycerzy ze Śląska można było spotkać zarówno wśród formacji krzyżackich, jak i polskich. Podobnie jak w wielu późniejszych wojnach Ślązacy byli zmuszani do stawiania przeciwko sobie.

## Rok 1918 – sporny Śląsk

Siedem wieków ponieważ, jaką przeżyły ziemie śląskie, sprawiło, że był to region wyjątkowo zróżnicowany; narodowościowo, religijnie, językowo i kulturowo kraina pokaleczona przez historię.

Po I wojnie światowej na Śląsku miał się odbyć plebiscyt. Sytuacja była bardzo napięta. Ludzie protestowali przeciwko działalności Grenzschutzu i Freikorpsu. Po masakrze w kopalni „Mysłowice”, gdzie Grenzschutz zastrzelił blisko 10 osób, wybuchło I powstanie śląskie (16–24 sierpnia 1919 roku). Nie mogło skończyć się powodzeniem, ale przynajmniej na Śląsk wkroczyły wojska alianckie, żeby zabezpieczyć plebiscyt.

Zanim alianci przybyli, bestialski terror doprowadził do śmierci 2,5 tys. osób, a 9 tys. powstańców i członków ich rodzin uciekło do Polski.

II powstanie śląskie (19–25 sierpnia 1920 roku) było protestem przeciwko działalności na Śląsku niemieckiej policji i administracji, a także wynikiem wielu incydentów, do których doszło w śląskich miastach (m.in. zabicie w Katowicach dr. Andrzeja Mieleckiego, który udzielał pomocy rannemu). Przyniosło sukces. Sytuacja się uspokoiła. Niemiecka policja zniknęła, zastąpiona przez polsko-niemiecką, łatwiej też było organizować plebiscytowe wiece.

III powstanie śląskie było protestem przeciwko spreparowanemu w dużej mierze wynikom plebiscytu. Wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku. Nieco skomplikowało prace nad ostatecznym kształtem granic, jednak i tak Polska otrzymała tylko 29 proc. spornego terytorium.

## Autonomia w Polsce

Wprowadzie obszar odzyskany przez Polskę był niewielki, znajdowało się na nim jednak 85 proc. złóż węgla i 75 proc. zakładów przemysłowych. Dla rolniczej Polski oznaczało to skok cywilizacyjny.

Niestety, wiele obietnic, które Górny Śląsk otrzymał od Polski po przyłączeniu w 1922 roku, uległo bolesnej weryfikacji. Było to związane między innymi z wielkim kryzysem. Polska była wówczas państwem o charakterze wybitnie agrarnym i nie do końca potrafiła poradzić sobie z wielkim przemysłem, który zyskała po przyłączeniu części Śląska.



Na terenie obecnego tyskiego osiedla Zuzanna archeolodzy odkryli cmentarz datowany na XIII wiek. Szczątki z tego cmentarzyska można oglądać w Muzeum Miejskim w Tychach

Oprócz skutków gospodarczych, przyłączenie części Górnego Śląska do Polski zrodziło również szereg zjawisk kulturowych, a także problemów narodowościowych.

W okresie międzywojennym Śląsk miał w Polsce regionalną autonomię. Znow na arenie historii pojawił się Sejm Śląski, do którego kompetencji należały ustawy w zakresie szkolnictwa, policji, wód, organizacji administracji wojewódzkiej i samorządu, rolnictwa czy wyznań.

## II wojna światowa

Już kiedyś Ślązacy służyli w walczących przeciwko sobie armiach. Podobnie było po roku 1939. Wcieleni przymusowo strzelali do braci, ojców, wujków. Po wojnie zostali potępiani, choć wielu z nich opowiadało, że zamiast strzelać do ludzi, celowali nad głowami.

Podobnie trudne były powojenne losy osób, które podpisały volkslistę. Dzisiaj historycy doceniają decyzję bp. Stanisława Adamskiego, który zachęcał Ślązaków do jej podpisywania.

Wszyscy mieszkańcy województwa śląskiego podlegali przymusowo klasyfikacji do volkslisty. Kto nie chciał zostać wysiedlony, musiał starać się o uzyskanie jakiejś klasy, zwłaszcza klasy III, która dawała większą rękojmię bezpieczeństwa. Później władze hitlerowskie przenosiły Polaków z IV i III do II klasy, co pozwalało im powołać syna do wojska. Sprzeciw oznaczał wywózkę do obozu koncentracyjnego.

Po wojnie Polska, więc również Śląsk, znalazła się w strefie wpływów komunistycznego ZSRR. Aż do 1990 roku trudno było mówić o historii najnowszej, a cóż dopiero pisać. Dwujęzyczny od pokoleń Śląsk w ciągu kilkunastu lat stracił umiejętność posługiwania się językiem niemieckim. Po roku 1953 rodzacy się w Katowicach mieli wpisane w akcie urodzenia Stalinogród – przez ponad 3 lata tak nazywała się stolica regionu.

## Wpływa do dzisiaj

Historia Śląska – nawet w pigułce – zadziwi każdego. Mnie zadziwiła już dawno,

gdy jako młodzieniec odkryłem na strychu w domu babci stary dokument. Wynikało z niego, że w 1946 roku moja mama i mój dziadek zmienili nazwisko. Zdumiałem się wówczas, że również imiona zostały zmienione. Imię mamy zwyczajnie zostało spolszczone z Sofie na Zofia. Natomiast dziadek miał na imię Rudolf, natomiast ja go zawsze znałem jako Zygmunta.

Dziadek służył w czasie II wojny światowej w Wehrmachcie. Wcielony siłą, choć w 1938 roku sam zmienił nazwisko na polskie. Wszak był synem powstańca śląskiego, ranne go gdzieś w okolicach Góry Świętej Anny. ■

## Historia nas dotyka

MAŁGORZATA SIENKIEWICZ,



PRACOWNIK OBSŁUGI W SZKOLE MUZYCZNEJ

– Mam wrażenie, że historia zatacza krąg. W XVIII w. miały miejsce rozbiory Polski i teraz wygląda podobnie. Wtedy

odebranie polskości narzucono nam siłą, a obecnie sami z niej rezygnujemy. Osobiście wydarzenia historyczne dotknęły mnie podczas stanu wojennego. Ciągle bałam się, że wybuchnie wojna domowa. Miałam również, tak jak wszyscy, problemy z zaopatrzeniem.

GABRIELA WOJNICKA Z KATOWIC



– Historia niewątpliwie ma wpływ na nasze życie. Zdarza się, że bierzemy udział w jakimś wydarzeniu, nie zdając sobie sprawy jak ono jest ważne. Mój

dziadek był powstańcem śląskim. Jego rodzina mieszkała w Zabrze. Jednak po plebiscytcie dziadek, by uniknąć aresztowania, przeprowadził się do Katowic. Z tego powodu po latach ja urodziłam się w tym mieście.

## Niedzielną akcją Auchan w Mikołowie

## Kupić górnik

**Górniku!** Zrób w niedzielę zakupy za 50 zł, a 5 proc. od ich wartości powędruje na twoje konto „Skarbonka” – wabiły ulotki hipermarketu Auchan w Mikołowie.



Ulotki hipermarketu trafiały m.in. do skrzynek pocztowych mieszkańców z okolic Mikołowa

W czwercu ulotki z regulaminem „Skarbonka górnik” były dostępne w punkcie obsługi klienta mikołowskiego hipermarketu. Ale nie tylko. Dostarczano je także do skrzynek pocztowych mieszkańców okolicznych miejscowości. Jednym z nich był pan Paweł z Orzesza, który zbulwersowany powiadomił o tym naszą redakcję.

– W jakim jeszcze innym kraju ktoś mógłby sobie pozwolić na podobne kpiny? – pytał w mailu. – Nie wierzę, że nikt z autorów tej prowokacji nie słyszał, o co modlono się latami w Piekarach. Jestem starszym człowiekiem, pracowałem, kiedy w latach 70. polskiego robotnika poniżano, kupując jego niedzielną pracę też za 50 zł. Dokładnie 50 zł ekstra otrzymywał budowniczy kopalni „Śląsk”, ale i murarz na placu budowy Huty „Katowice” – napisał dalej pan Paweł. – „Niedziela jest Boża i nasza” było hasłem nie tylko piekarskich pielgrzymek, ale

jednym z głównych postulatów pracowniczych w przełomowym czasie zmiany ustroju. Jeśli to hasło jest dalej aktualne, to trzeba za tą ulotką coś zrobić.

## Od Annasza do Kajfasza

W ulotce czytamy m.in., że każdy z górników, który okaże przepustkę identyfikacyjną na kopalnię, dowód tożsamości i jest właścicielem karty „Skarbonka”, podczas niedzielnych zakupów zrobionych osobiście w Auchan otrzyma premię w wysokości 5 proc. od wartości zakupów. Maksymalna wartość takiej „Skarbonki” nie może przekraczać 50 zł, a zakupy premiowane można zrobić tylko raz w daną niedzielę.

Sama „Skarbonka” klienta Auchan to tzw. konto lojalnościowe. Wirtualne konto, na które wpływają pieniądze, jeśli klient kupuje konkretne produkty, lub bierze na przykład udział w danej akcji promocyjnej.

Aby poznać szczegóły niedzielnej promocji zadzwoniliśmy w tej sprawie do punktu obsługi klienta Auchan w Mikołowie. Stamtąd odesłano nas na portiernię i znowu do punktu obsługi klienta. Wreszcie po kilku różnych połączeniach telefonicznych dowiedzieliśmy się, że dyrektor mikołowskiego sklepu jest na urlopie i zostaliśmy odesłani do rzecznika prasowego sieci sklepów Auchan.

Bardzo miła pani rzecznik – Dorota Patejko poprosiła nas o cierpliwość i obiecała wyjaśnić sprawę. – Nie znam wszystkich akcji naszych sklepów, nie śledzę ich, bo jest ich około dwudziestu – odpowiedziała. – Ale sprawdzimy genezę i istotę mikołowskiej akcji.

## Nie ma klientów – nie ma akcji

Już po kilkunastu minutach otrzymaliśmy odpowiedź. Akcja prowadzona była tylko przez dwie niedziele czerwca: 22 i 29 i została wprowadzona „z powodu utrudnień dojazdowych do Auchan w Mikołowie”, by zachęcić klientów

do zakupów. Od pewnego czasu bowiem obok sklepu prowadzona jest modernizacja drogi utrudniająca dojazd do hipermarketu.

A dlaczego niedzielna akcja skierowana została właśnie do górników? – Sklepy należące do sieci Auchan prowadzą różne akcje promocyjne, adresowane na przykład do emerytów czy do dzieci – mówi Dorota Patejko, rzecznik Auchan. – Mikołów to region górniczy, dlatego dyrektor tego sklepu postanowił wprowadzić akcję dla górników. Chciał w ten sposób zachęcić klientów do przyjazdu do Auchan i wspomóc wynik finansowy tego sklepu. Bo przecież za tym wynikiem stoi możliwość konkretnego zatrudnienia pracowników w sklepie. „Skarbonka Górnik” prowadzona była tylko w tym jednym hipermarkecie i została zamknięta po dwóch niedzielach ze względu na brak zainteresowania ze strony klientów.

– Trudno mi odnieść się do emocji związanych z niedzielną akcją – dodaje pani rzecznik – ale z pewnością naszym zamiarem nie było obrażanie niczyich uczuć.

Anna Burda-Szostek

■ R E K L A M A ■

**MED CENTRUM**  
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy  
elastyczne  
z zębami Integral

stomatologia  
estetyczna

leczenie  
i usuwanie  
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50  
Bytom – tel.: (032) 282 80 80  
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53  
e-mail: [poczta@medcentrum.pl](mailto:poczta@medcentrum.pl)  
[www.medcentrum.pl](http://www.medcentrum.pl)

CERTYFIKAT  
ISO 9001:2000



Z Rybnika do Częstochowy

# Na pielgrzymkę!

**Ruszyły zapisy na 63. Pieszą Archidiecezjalną Pielgrzymkę z Rybnika na Jasną Górę.** W tym roku odbędzie się ona od 30 lipca do 3 sierpnia pod hasłem: „Jesteśmy uczniami Chrystusa”.

W największej i jednej z najstarszych pielgrzymek archidiecezjalnych co roku bierze udział około 4,5 tys. osób. Pod względem liczby uczestników znajduje się ona na 7. miejscu w Polsce.

– Tradycyjnie już szturm chętnych, którzy zapisują się na pielgrzymkę, przypada na lipiec – mówi ks. Marek Bernacki, który od pięciu lat jest kierownikiem rybnickiej pielgrzymki. – To niesamowite doświadczenie wiary, spotkania z Bogiem i drugim



Pielgrzymka rybnicka pod względem ilości uczestników plasuje się na 7. miejscu w kraju

człowiekiem – mówi. – Dla mnie to także wypełnienie kapłańskiej posługi.

Jak podkreśla ks. Marek, podczas pielgrzymowania bardzo ważna jest intencja, z którą idziemy na Jasną Górę. – Od początku warto sprecyzować sobie cel pielgrzymowania – mówi – bo wtedy też łatwiej się idzie.

## 115 kilometrów w nogach

Większość pielgrzymów jest bardzo zdyscyplinowana. Choć oczywiście zdarzają się takie osoby, które odłączają się od grupy, skracają sobie czas postoju, by jak najszybciej dotrzeć na miejsce noclegu, gonią po wioskach w poszukiwaniu sklepów. Ale to jedynie wyjątki. Dla większości pątników droga na Jasną Górę to droga modlitwy, właśnie w jakiejś konkretnej intencji.

Pątnicy idą w ośmiu grupach, z których każda ma inny kolor chusty. Największą, bo liczącą około 800 osób, jest druga grupa pielgrzymki z Rybnika-Nowin. Ze względu na liczebność w tym roku zostanie ona podzielona na dwie mniejsze grupy: a i b.

Przez cztery dni pątnicy pokonują około 115 km. (Dzień wcześniej, 29 lipca, na pielgrzymkę wyruszą mieszkańcy Jastrzębia, którzy dołączają do rybniczjan). Jak co roku pielgrzymowanie rozpocznie Msza św., sprawowana w tym roku 30 lipca o godz. 8.00 w bazylice św. Antoniego w Rybniku.

Pierwszego dnia pątnicy nocują w Gliwicach, w kolejne dni: w Tarnowskich Górach, Babienicy, Kamienicy i Lubszy. Na wały jasnogórskie wejdą 3 sierpnia,

gdzie o 15.00 odprawiona zostanie Eucharystia.

## Ulga dla rodzin

W trakcie tegorocznej wędrówki będą rozważane takie tematy, jak: Co znaczy być uczniem Chrystusa? Co znaczy być uczniem Chrystusa w rodzinie, w szkole i pracy zawodowej, w parafii i w życiu społecznym.

Wśród rybnickich piechurów najwięcej jest 40-latków. Ale co roku wzrasta też liczba młodzieży. Organizatorzy pielgrzymki wprowadzili udogodnienia dla rodzin. Jeśli na Jasną Górę wędrują oboje rodzice, wtedy ich dzieci są zwolnione z opłat.

Koszt pielgrzymki to 25 zł wpisanego plus 13 zł za bagaż. Dzieci i młodzież płacą 18 zł plus opłata za bagaż. Zapisy prowadzone są: w biurze „San Antonio” przy rybnickiej bazylice św. Antoniego, w Centrum Pielgrzymkowym przy parafii na Nowinach oraz w parafiach w Boguszowicach, Chwałowicach, Niedobczycach, Pszowie, Rydułtowach, Wodzisławiu Śląskim i Jastrzębiu Zdroju.

Wszelkie informacje na temat archidiecezjalnej pielgrzymki znajdują się na stronie: [www.pielgrzymka.rybnik.pl](http://www.pielgrzymka.rybnik.pl)

TOMASZ KIELKOWSKI

■ R E K L A M A ■

**eM jak Metropolia latem**

radio eM 107.6 FM

od poniedziałku do piątku, między 11.00 a 16.00

partner programu

**GÓRNOŚLĄSKI ZWIĄZEK METROPOLITALNY**



**Przygotowania do Euro 2012**

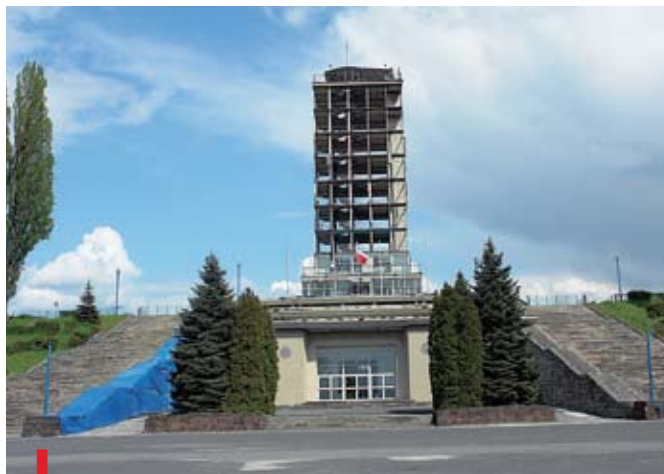
# Zagrozenie wciąż wysokie

Podczas kolejnej już debaty na temat stanu przygotowań Polski do Euro 2012 eksperci UEFA przyznali Stadionowi Śląskiemu lepsze noty niż poprzednio. Wciąż jednak zajmujemy niską pozycję wśród miast kandydatów.

Do tej pory Europejska Federacja Piłkarska twierdziła, że ryzyko organizacji meczów piłki nożnej na śląskim obiekcie jest „bardzo wysokie”. W najnowszym raporcie oceniła je na „wysokie”. Wśród polskich gospodarzy imprezy gorszą opinię uzyskała jedynie Warszawa. Europejscy eksperci pochwalili gospodarzy chorzowskiego obiektu za to, że w ciągu bardzo krótkiego czasu wiele spraw udało się nadrobić. Chodzi tu m.in. o projekt zadaszenia trybun.

Na jakie mankamenty zwróciła uwagę UEFA? Przede wszystkim do rozwiązania pozostają dwie kwestie. Po pierwsze chodzi o możliwość realizacji transmisji telewizyjnej przy głównych kamerach zlokalizowanych na trybunie głównej – wschodniej, która narażona jest na nasłonecznienie. Po drugie o skrócenie czasu dojazdu kibiców do kiosków i toalet na trybunie zachodniej.

Jak zapewnia Marcin Stolarz, szef biura do spraw przygotowań



PIOTR SACHA

**Słynna wieża śląskiego giganta ma runąć za niespełna trzy miesiące**

Euro 2012 przy Śląskim Urzędzie Marszałkowskim, ocena europejskich ekspertów niebawem się zmieni. – W sprawie transmisji telewizyjnych dostarczyliśmy już dwie oceny lokalnych ekspertów z telewizji. Poproszono nas jednak, aby dołączyć ekspertyzy kogós spoza regionu. Do końca lipca

mamy uzyskać taką ekspertyzę z trzech firm związanych z UEFA – przekonuje Marcin Stolarz. W jego ocenie nie będzie też kopotów z rozwiązaniem drugiego wskazanego problemu. Najprawdopodobniej we wrześniu zburzona będzie wieża stadionowa, w wyniku czego powstanie krater,

który można wykorzystać na postawienie kiosków czy toalet.

– W opinii UEFA wciąż mamy „wysokie” ryzyko. Liczę jednak na to, że po wyjaśnieniach, jakie dostarczymy w najbliższym czasie, we wrześniu spadniemy do ryzyka „średniego” – mówi Stolarz.

Jest już projekt koncepcyjny dotyczący modernizacji stadionu, a w sierpniu ma być gotowy projekt budowlany. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, prace modernizacyjne ruszą w okolicach marca przyszłego roku. Przed dwoma tygodniami opracowano studium komunikacyjne dla Stadionu Śląskiego, w którym pojawiły się rozwiązania dotyczące przemieszczania się kibiców, dojazdu do stadionu czy rozlokowania miejsc parkingowych. W tym ostatnim przypadku, aby spełnić wymagania UEFA, wykorzystane będą istniejące parkingi, jak również powstaną nowe – zarówno docelowe, jak i tymczasowe, usytuowane na terenie chorzowskiego parku. W promieniu 25 minut pieszo do stadionu na gości czekać będzie 415 miejsc dla samochodów osobowych i 540 miejsc dla autokarów.

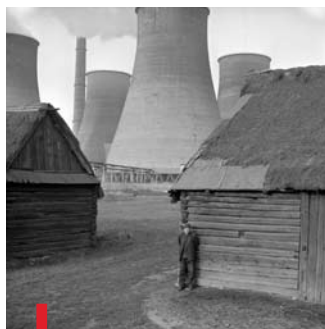
**Piotr Sacha**

**Retrospektywna wystawa fotografii w Muzeum Śląskim**

## Z życia wzięte

„Fotografowałem życie takie, jakim jest: piękne i okaleczone, zwycięskie i przegrane” – przyznaje Józef Ligęza. Trwa wystawa podsumowująca pięćdziesięcioletni dorobek śląskiego fotografa.

Katowice. Okolice dworca: trwa budowa żaby – popularnej katowickiej fontanny. Obecna aleja Korfańtego: w miejscu Superjednostki i przylegającego pawilonu czeka na wyburzenie Huta Marta. Te jak i inne obrazki z lat 60., 70., i 80. można oglądać do końca września w Muzeum Śląskim.



ZASOBY MUZEUM ŚLĄSKIEGO

**Tereny Elektrowni Łaziska (1962 r.)**

Czarno-białe reportaże artystyczne Józefa Ligęzy pokazują śląskie podwórka i ulice, zakłady

i hałdy, a przede wszystkim ludzi wtopionych w tę przestrzeń, którą dzisiaj z trudem rozpoznajemy. Bo trudno czasem pozbyć się wrażenia, że katowicka Superjednostka to element centrum, który jest tu od zawsze, trudno też wyobrazić sobie drewniane chaty w bezpośrednim sąsiedztwie elektrowni w Łaziskach.

Józef Ligęza kilka lat temu zakończył swoją twórczą działalność. Pozostało blisko 200 tys. zdjęć zrobionych po kraju oraz za granicą. Pejzaż Śląska to tylko fragment świata, który uwieczniał. Na wystawie zobaczymy m.in. obrazki z Kapadocji czy Paryża, a także

wiele portretów. – Na ekspozycję składają się różne wątki tematyczne, które pojawiły się w 50-letniej twórczości fotografa. Ze względu na wielkość pomieszczenia z bogatego dorobku artystycznego wybraliśmy 120 czarno-białych prac, głównie tych nagrodzonych – mówi Danuta Kowalik-Dura, kurator wystawy. – W swojej fotografii w latach 60. Józef Ligęza wybrał tzw. „life”, przy czym to jedno słowo znaczyło dla niego „kocham życie” – dodaje. Wystawa to druga już odsłona cyklu „Śląscy mistrzowie fotografii”, który zainaugurowano jesienią minionego roku.

**Piotr Sacha**

## Spory o mowę Ślązaków

## Gwara czy język? Oto jest p

**– Gdyby śląszczyzna wtopiła się w polski język literacki, byłaby to niepowetowana strata – uważa jeden z najbardziej znanych rodzimych językoznawców prof. Walery Pisarek.**

By temu przeciwdziałać, w katowickim urzędzie wojewódzkim zebrali się specjaliści językoznawcy, działacze stowarzyszeń regionalnych i parlamentarzyści. Wspólnie zastanawiali się, czy to możliwe, by nadać mowie Ślązaków status języka regionalnego.

### Z Kongresu nad Wisłą

Konferencja odbyła się niespełna rok po tym, jak amerykańska Biblioteka Kongresu nadała śląszczyźnie miano języka, wpisując go do grona języków świata. Ale od tamtego wydarzenia do ustawowego uznania przez polski parlament mowy Ślązaków za język regionalny wciąż jeszcze długa droga. Trzeba najpierw spełnić kilka podstawowych warunków. Pierwszym jest ujednoczenie pisowni. A podczas odbywającego się po raz pierwszy w 2007 roku „Dyktanda śląskiego” organizatorzy zaproponowali aż 10 różnych wersji śląskiej ortografii. – Ujednoczenie ortografii jest zdecydowanie najprostsze – zaznacza dr hab. Jolanta Tambor, językoznawca z Uniwersytetu Śląskiego. – Wystarczy tylko, że naukowcy umówią się co do tego, jakich znaków będzie się używać przy zapisie różnych faktów fonetycznych – zapewnia.

### Gwara, dialekt, etnolekt?

Pojęcie gwara nie jest do końca adekwatnym określeniem dla mowy śląskiej. Gwara to terytorialna odmiana języka ludności



**Podczas konferencji w urzędzie wojewódzkim dr hab. Jolanta Tambor przekonywała, że ujednoczenie śląskiej ortografii nie jest najtrudniejszym zadaniem**

zwłaszcza wiejskiej powstała z języka ogólnego i gwar sąsiadujących poprzez odrębności fonetyczne i leksykalne. Bardziej właściwe byłoby mówienie o śląskim dialekcie – regionalnej odmianie języka o swoistych cechach fonetycznych i leksykalnych. W obrębie dialektu może występować więcej gwar. Z taką sytuacją mamy do czynienia na Śląsku. Jak pisze Alina Kowalska w swojej pracy „Z przeszłości gwary śląskiej”, teren zajmowany przez śląskie dialekty lokuje się w południowo-zachodnim obszarze naszego kraju. Na południu nawet przekracza granicę. Autorka wydziela dwa podstawowe zespoły dialektalne: północny (gwary opolskie, kluczborskie i niemodlińskie) i południowy (gwary jabłonkowskie, cieszyńskie, prudnickie i gliwickie). Różnią się one zarówno pod względem fonetycznym, jak i leksykalnym. Dr hab. Jolanta Tambor proponuje nazywać śląską mowę etnolektem – językiem charakterystycznym dla danej grupy etnicznej.

### Śląskie abecadło

Stworzenie wspólnego elementarza śląskiego, na wzór tego,

jakim już dysponują Kaszubi, byłoby niezwykle trudne. – Trzeba by stworzyć coś być może sztucznego i umówić się między różnymi regionami, w których mówi się po śląsku, co do ujednoczenia nie tylko fleksji, ale przede wszystkim leksyki – uważa dr hab. J. Tambor. Pojawia się pytanie, czy uda się w związku z tym stworzyć jeden wspólny język literacki dla tych regionów. Członkowie Towarzystwa Kultury i Promowania Śląskiej Mowy „Pro Loquella Silesiana” złożyli na ręce wojewody i parlamentarzystów rezolucję, w której domagają się nadania śląszczyźnie statusu języka regionalnego, ale także powołania komisji ds. standaryzacji języka. Gdyby udało się przekonać parlamentarzystów do uznania śląszczyzny za język regionalny, byłaby szansa na to, aby w szkole uczono tego języka. Można by go nawet zdawać na maturze.

### Sto lat ciężkich robót

– Gdybyśmy byli państwem totalitarnym, można by wydać nakaz, że np. za pięć lat wszystko ma być gotowe: usystematyzowana literatura, stworzone słowniki,

uporządkowana ortografia – żartuje prof. Walery Pisarek. Kiedy mówi poważnie, sprawa nie wygląda już tak wesoło. – W dzisiejszych warunkach ten proces może trwać ze sto lat. Wszystko zależy od stopnia zaangażowania ludzi, którzy do tego dążą, oraz tych, którzy podejmują decyzje polityczne i tych, którzy wyłożą pieniądze – zauważa. Mimo całego swojego szacunku dla śląskiej „godki”, ostrożnie podchodzi do propozycji nazywania jej językiem regionalnym. – Można tym mianem określać taki język, który nie jest dialektem języka polskiego. Udowodnić, że śląszczyzna nim nie jest, byłoby bardzo trudno – deklaruje prof. W. Pisarek.

### Przez lata socjalizmu

mówiący swoim językiem w szkole, w pracy Ślązacy stykali się z opiniami, że posługiwanie się gwara dowodzi braku wykształcenia, ogłady. Do dziś pokutuje pogląd, że „godanie” jest cechą ludzi z marginesu. – Mówię gwara, a nie uważam się za człowieka z marginesu – zaznacza dr Krzysztof Łęcki, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego. – Deprecjonowanie gwary charakteryzuje ludzi, którym się wydaje, że są bardziej nowoczesni, a w rzeczywistości są prostakami. Problem polega na tym, że mówienie gwara nie przystoi w każdej sytuacji – dodaje dr K. Łęcki. Co innego „pogodać” prywatnie ze znajomymi, a co innego wypowiadać się na forum – to fakt. Ale i tak widać, że śląska mowa coraz śmielej wkracza do przestrzeni publicznej. Nie tak dawno Teatr Śląski wystawił sztukę „Polterabend” napisaną w całości po śląsku. Autor – Stanisław Mutz – w wywiadach przyznaje, że śląski to jego pierwszy język. Książd profesor Jerzy Szymik podczas jednego ze spotkań w katowickim DA również zaznaczał, że tam, gdzie gwara ściera się z językiem literackim, rodzą się inspiracje poetyckie.

Jan Drzymała

## ytanie!

## Co z tą „godką”?

KRYSZYNA BOCHENEK

WICEMARSZAŁEK  
SENATU– Polska nie  
ratyfikowała  
do tej pory  
Europejskiej Karty

Języków Regionalnych i Mniejszościowych z 1992 r. Wszyscy śląscy parlamentarzyści są zgodni, że powinien się tam znaleźć zapis mówiący o tym, iż śląski jest językiem regionalnym tak jak kaszubski.

DR HAB. JACEK WARCHALA

DYREKTOR  
INSTYTUTU JĘZYKA  
POLSKIEGO  
UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO

– Trzeba

sprawdzić, czy da się skodyfikować śląską mowę. Mam wątpliwości z uwagi na duże zróżnicowanie śląskich gwar. Istnieje też niebezpieczeństwo: kodyfikacja może doprowadzić do utworzenia „sztucznego języka śląskiego”, który zgubi wewnętrzną różnorodność i fonetyczną, i leksykalną dialektu. Nie da się promować śląszczyzny odgórnie. Jeżeli Śląsk, pokaże, że jest atrakcyjny, sam się wypromuje.

JERZY GORZELIK

PRZEWODNICZĄCY  
RUCHU AUTONOMII  
ŚLĄSKA– Kodyfikowanie  
śląskiej pisowni  
jest prowadzone

z myślą o najmłodszych. Dla nich nie będzie problemu zaakceptowania nowego zapisu, gdyż będzie on pierwszym, jaki poznają.

## Zimzielon

Od czasów starożytności ogród był znakiem elegancji i miejscem spotkania Boga z ludźmi. Dlatego właśnie *Ponboczek* zaraz przy stworzeniu świata posadził ogród Eden. Ogrody były i pozostają też miejscem spotkania człowieka z kulturą. Nie dziwi więc, że cudem świata były wiszące ogrody Mezopotamii. Znamy też z dziejów naszej kultury Ogród Oliwny w Jerozolimie, mitologiczny ogród Hesperyd, ateńskie ogrody Epikura i Akademosy czy przyklasztorne ogrody chrześcijańskiej Europy.

W XIX wieku miłość do ogrodów stała się na Śląsku również udziałem zwykłych ludzi. Podstaw ogrodnictwa uczyło się wtedy w szkole, a śląskie gazety drukowały jako dodatki ogrodnicze poradniki. Jednak najwięcej dla rozpowszechnienia się kultury ogrodniczej wśród Ślązoków zrobił chyba Józef Lompa. Ten człowiek ceniony głównie za swoją narodową i literacką działalność, napisał też kilka książek o ogrodnictwie. Przykładowo w 1852 roku wydał w Piekarach

## Jo, Ślązok

tekst

MAREK SZOŁTYSEK



szoltysek@szoltysek.com.pl

„Praktyczną naukę hodowania drzew owocowych”, a także książki: „Nauka o zakładaniu żywych płotów”, „O uprawie ogrodów wiejskich” czy „Apteka domowa” – o ziołach i „Historia sadownictwa w Europie”. Lompa też jako nauczyciel w Lubszy koło Woźnik założył przy szkole ogród botaniczny z setkami roślin, a jego ulubionym drzewem – niczym lipa dla Kochanowskiego – była grusza.

Stare śląskie tradycje ogrodnicze potwierdza wielkie bogactwo typowo śląskich nazw na przeróżne rośliny. Wymieńmy tylko niektóre: *farbiczki* – chabry, *mlycz* – mniszek lekarski, *bolioczka* – jaskry, *gynsipympki* – stokrotki, *sierotki* – bratki, *gladiole* – mieczyki, *flider* – bez, *jadwiżki* – astry, *johanki* – czarna porzeczka, *margaretki* – złocienie, *piwowońki* – piwonie, *ponboczko krew* – dziurawiec, *kamelki* – rumianek, *fostryngi* – jeżyny, *wieprzki* – agrest, *wojoki* – rudbekia, *lipina* – łubin, *kapucynka* – nasturcja, *zabiefoczka* – niezapominajki,

*dombki* – złocien ogrodowy, *muszkaty* – pelargonie...

Dzisiaj jednak chcę przedstawić jedną z roślin, która rośnie praktycznie wszędzie: w lasach, na łąkach czy pod płotami naszych ogrodów. Chodzi mi o *zimzielon*, zwany też *zimziółym*. Ta śląska nazwa bierze się stąd, że roślina jest także zimą zielona. Po polsku zaś – to barwinek, a po łacinie – *vinca minor*. A z tym *zimzielonym* jest jeszcze taka wojenna historia. Otóż jak Ślązoki chodzili dawniej na wojny, to w domu szykowano im na szyje taki płócienny woreczek na sznurku, jakby szkaplerz. Tam oprócz medalika albo krzyżyka z różańca zaszywano właśnie ziarenka tego zimzielonu. Po co? Bo gdyby ktoś poległ na froncie i został prowizorycznie pochowany gdzieś w lesie czy na polu, to potem w tym miejscu wyrosnie zimzielon. I ta roślina przez cały rok będzie zieloną wskazówką, gdzie szukać mogiły, gdzie kopać, by ekshumować zwłoki poległego. To tragiczny i piękny zarazem fragment śląskiej nauki o roślinach.



Każdy chyba z widzenia zna tę roślinkę, to po polsku barwinek, a po śląsku zimzielon albo zimziół

# Niespokojne niebo

**METEOROLOGIA.** Synoptycy dysponują coraz dokładniejszym sprzętem. Mimo wszechobecnej elektroniki **nic nie jest w stanie zastąpić ludzkiego oka.**

tekst i zdjęcia

**KS. MAREK ŁUCZAK**

młuczak@goscniedelny.pl

**U**biegłoroczne trąby powietrzne w regionie wywołały niemałe zamieszanie. Największy niepokój wzbudziła ich siła i nieprzewidywalność. – Takie zjawiska trudno przewidzieć, a nawet jest to prawie niemożliwe – dowiedzieliśmy się w katowickim oddziale IMGW (Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej).

## Śnieg w lipcu

W drodze do stacji meteorologicznej rozmawiamy o tzw. anomaljach. Takich zjawisk jest u nas coraz więcej, ponieważ pogoda staje się coraz gwałtowniejsza. – Anomalie są bardzo rzadkimi zjawiskami – wyjaśnia Janusz Jawor, synoptyk. – Jeśli jakieś zjawisko nie występuje na danym terenie, albo występuje bardzo rzadko, możemy mówić o anomaljach. Przykładem byłby tu śnieg w lipcu. Inaczej jest natomiast z gwałtownymi burzami, powodzią czy trąbami powietrznymi. Do tych niepokojących zjawisk można się nawet powoli przyzwyczajać. Im bardziej klimat będzie się ocieplał, tym częściej będą nas nawiedzać.

## 24h na dobę

Wchodzimy do ogródka z przyrządami. Dzwoni telefon. Pan Janusz umawia się na spotkanie. – Wieczorem nie będzie padać – zapewnia rozmówcę. – Nie musisz brać parasola.

Katowicka stacja ma charakter międzynarodowy. W świecie podobnych placówek jest ponad

10 000. Mierzą pogodę i obserwują warunki atmosferyczne – począwszy od zachmurzenia, temperatury, przez widoczność, nasłonecznienie, opady deszczu, aż po prędkość wiatru. Takiej obserwacji dokonuje się o każdej pełnej godzinie, potem spisuje się dane i przesyła je do specjalnej bazy, dzięki której synoptycy dokonują analiz. Warszawa przekazuje dane do międzynarodowych baz (zbiornic), a później ten materiał wzbogacony o dane z całego świata wraca do IMGW w Warszawie, a następnie przekazywany jest do biur prognoz pogody w całej Polsce. Taki monitoring ma miejsce 24 godz. na dobę, 365 dni w roku – nie ma mowy o jakiegokolwiek przerwie.

## Szkiełkiem...

W rejonie śląskim takie stacje są w Częstochowie, Katowicach, Raciborzu, Bielsku i Pyrzowicach. Ta ostatnia jest przeznaczona oczywiście na potrzeby lotniska. Mamy także stację w parku chorzowskim, która z kolei służy studentom oraz pokazywana jest uczestnikom wycieczek.

Podstawowym wyposażeniem stacji jest tzw. klatka meteorologiczna wraz z termometrami. Są wśród nich ekstremalne, które podają najniższą i najwyższą temperaturę powietrza. Takiego pomiaru dokonuje się w ciągu każdej doby dwa razy. Mierzy się także wilgotność powietrza. Oprócz przyrządów tradycyjnych są także elektroniczne, które przesyłają dane bezpośrednio do bazy danych.

Co sześć godzin bada się ilość opadów, do czego służy np. deszczomierz Hellmana. Dzięki niemu



**Na linii widocznościomierza nikt nie może zapalić ogniska. Wtedy pomiar byłby przekłamany**

możemy się dowiedzieć, jaki był opad dobowy w Katowicach. Pluviograf zapisuje ilość opadów za pomocą prostego mechanizmu: kiedy woda przelewa się w naczyniu, piórko przesuwają, dokonując zapisu. Ciekawy jest przyrząd mierzący widzialność powietrza. Składa się z dwóch rur. – Jest bardzo dokładny – tłumaczy Janusz Jawor – ale bez człowieka takie urządzenia niewiele by znaczyły. Jeśli ktoś rozpałiłby ognisko w przestrzeni pomiaru, doszłoby do przekłamania. Dane w tym przypadku nie mogą być nieprawdziwe, bo stawką jest

informacja o widoczności dla kierowców. Ciekawym urządzeniem jest także heliograf. Bada nasłonecznienie i zapisuje wyniki na papierowym pasku z podziałką. Jeśli dzień jest słoneczny, specjalna kula działająca jak soczewka wypala na pasku ślad.

## ...i okiem

Obserwatorem w śląskiej stacji jest Małgorzata Markowska. – Moja praca polega m.in. na odczytywaniu przyrządów, a także na obserwacji – opowiada.

– Opady deszczu np. mierzone są automatycznie, ale należy też

# nad Śląskiem

dokładnie zaobserwować, o której godzinie się zaczęły i jak zmieniła się ich natężenie. Szron i szadź też nie są rejestrowane przez przyrządy, więc nieodzwone w tym przypadku staje się ludzkie oko. Wyniki wpisuje się do komputera, szyfruje wszystko za pomocą klucza synoptycznego i przesyła jako międzynarodową depezę.

Na pytanie o jakość obserwacji w dobie elektroniki śląscy synoptycy odpowiadają zdecydowanie: – Elektronika jest jednak dokładniejsza – przekonują. – Temperaturę można odczytać z niewielkimi wahnięciami, a drobne szczegóły w numerycznych wzorach grają zasadniczą rolę.

Małgorzata Markowska nie tylko obserwuje, zapisuje i wysyła informacje. Musi też bacznie obserwować środowisko, a kiedy pojawi się zagrożenie, natychmiast powiadamia centralę. – Szczególnie niebezpieczna jest niska podstawa chmur, słaba widzialność, silne porywy wiatru, burze oraz intensywne opady czy wreszcie tzw. deszcz lodowy – tłumaczy. Najbardziej zagrożeni są kierowcy, więc jeśli w mediach usłyszymy nagły komunikat o załamaniu pogody, tę informację z pewnością zawdzięczamy obserwatorom stacji meteo.

Kiedy więc zbliża się groźne zjawisko, informacja trafia do centrum zarządzania kryzysowego. Stamtąd zaś do mediów

i samorządów. Bywa jednak, że np. burza się przesunie, ale przewidywanie punktowe takich zjawisk jest prawie niemożliwe.

## Śląski Twister

W pamięci wciąż mamy wydarzenie sprzed roku, kiedy na niewielkiej przestrzeni trąba powietrzna dokonała ogromnych zniszczeń. – Taka trąba powietrzna to zjawisko lokalne i nie da się go odpowiednio wcześniej przewidzieć, a czasami nawet zaobserwować – tłumaczy Janusz Jawor. – Po ubiegłorocznym zdarzeniu w podczęstochowskich gminach dokonano analizy tego zjawiska i okazało się, że nie zaistniały nawet wszystkie warunki, które powinny mieć miejsce, by takie zjawisko się pojawiło. Wpływ ma tu zbyt wiele czynników, m.in. wilgotność powietrza, prądy strumieniowe czy temperatura. Na dzień dzisiejszy nie jesteśmy jeszcze w stanie ich przewidzieć. Lokalnie zawsze istnieje prawdopodobieństwo takiego kataklizmu. Szczególnie w naszym regionie synoptycy widzą takie ewentualności, co wiąże z jego specyfiką. Śląsk leży na przedłużeniu Bramy Morawskiej.

Janusz Jawor z optymizmem myśli o warunkach klimatycznych na Śląsku. – Sytuacja się poprawiła – twierdzi. – Coraz mniejszy wpływ przemysłu powoduje lepszą widoczność, bo zanieczyszczeń



Pluviograf to urządzenie zapisujące ilość opadów

jest znacznie mniej. Klimat się jednak ociepla, więc burz i nawałnic będzie znacznie więcej.

Zapytaliśmy o prognozę pogody dla naszego regionu. Jak twierdzi pan Janusz, jej budowa jest przeważnie skomplikowana. – Ograniczamy się zwykle do średniej temperatury – wyjaśnia. – Decydująca jest między innymi sytuacja atmosferyczna w ubiegłych miesiącach, oddziaływanie prądów El Nino i La Nina, a także

zjawiska rzadkie. Nawet pogoda na Półkuli Południowej ma swoje znaczenie. Na dziś można powiedzieć, że pierwszy miesiąc wakacji powinien być ciepły. Temperatury wysokie: od 25 stopni do 30. Mogą wystąpić burze, miejscami nawet groźne. Sierpień pod tym względem będzie podobny. Przewidujemy kilka fal dni upalnych. Będzie on też suchszy, bez burz, więcej dni pogodnych i słonecznych. Niestety, przewidywana jest susza. ■



Obserwator stacji meteorologicznej szyfruje dane i wysyła w świat

## Dmuchać na zimne

ANDRZEJ SZCZEPONEK

ZASTĘPCA DYREKTORA WYDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA I ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO W ŚLĄSKIM URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

– Informacje na temat gwałtownych i niebezpiecznych zjawisk pogodowych otrzymujemy z Instytutów Meteorologii w Katowicach, Krakowie i Wrocławiu. Dodatkowo informuje nas jeszcze Krajowe Centrum Koordynacji Ratownictwa. Ostrzeżenia docierają do nas stosunkowo szybko, zwłaszcza jeżeli jakieś zjawiska są przewidywalne. By jeszcze usprawnić przekaz informacji, uruchomiony jest system stałego monitoringu. W każdym przypadku informujemy następujące służby: policję, straż, jak i sektory najbardziej narażone na szkody: m.in. telekomunikację i energetykę. Stosowny komunikat otrzymują też Powiatowe Centra Zarządzania Kryzysowego. Jeżeli te nagłe zjawiska są przewidywalne, powiadamy także media.

## Gospodarka

## Więcej pracy

Województwo śląskie plasuje się na drugim miejscu w kraju pod względem **najmniejszej liczby osób pozostających bez pracy.**

Innymi słowy jest dobrze. W Gmachu Sejmu Śląskiego obradowała Wojewódzka Rada Zatrudnienia. Jej członkowie wysłuchali informacji o aktualnej sytuacji na rynku pracy w województwie śląskim. W naszym regionie jest zarejestrowanych 137 tys. bezrobotnych, co plasuje województwo śląskie (stopa bezrobocia 7,7 proc.) na drugim miejscu w kraju, po wielkopolskim (stopa bezrobocia 6,6 proc.), pod względem najmniejszej liczby osób pozostających bez pracy. Nasz region cechuje się dużym zróżnicowaniem terytorialnym stanu i natężenia bezrobocia. Największą liczbę zarejestrowanych bezrobotnych odnotowano w podregionie sosnowieckim (34,8 tys. osób), a najniższą w podregionie tyskim (9,2 tys.) Większą dynamiką spadku odznacza się bezrobocie wśród



**Wojewódzka Rada Zatrudnienia monitoruje poziom bezrobocia w regionie**

mężczyzn. Ponad 53 proc. ogółu pozostających bez pracy stanowią kobiety. W śląskich urzędach pracy zarejestrowanych było 65,3 tys. osób pozostających bez pracy nieprzerwanie ponad 12 miesięcy. Długość czasu pozostawania bez pracy ma dla bezrobotnych szczególne znaczenie, bowiem często prowadzi do braku gotowości do podjęcia pracy, czyli do bierności zawodowej.

Wojewódzka Rada Zatrudnienia zapoznała się ze stanem realizacji Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki” w zakresie działań wdrażanych przez

Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach. Omówiono informacje na temat zatrudnienia obcokrajowców w województwie śląskim oraz wyniki kontroli legalności zatrudnienia. Wykroczeniami, które popełniają pracodawcy, są m.in.: nieterminowe zgłaszanie osób do obowiązkowego ubezpieczenia społecznego, zawieranie umów cywilnoprawnych w warunkach, w których powinna być zawierana umowa o pracę oraz podejmowanie zatrudnienia przez bezrobotnych bez powiadomienia Powiatowego Urzędu Pracy.

**n. 5**

komentarz



**KS. MAREK ŁUCZAK**

mluczak@goscnieдельник.pl

### Bez entuzjazmu

Nie dziwią wskaźniki mówiące o spadku bezrobocia w regionie. Taka sytuacja jest naturalna w sytuacji wzrostu gospodarczego i w warunkach dużego uprzemysłowienia. Ciągłe jednak aktualne pozostanie pytanie o tempo pozytywnych tendencji, a także o ich jakość. Jak zauważyli członkowie Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia, niski procent ludzi pozostających bez pracy to nie wszystko. Ciągłe aktualne pozostanie pytanie o jakość umów. Dobrze się też stało, że w raporcie pojawiła się kategoria ludzi pozostających bez pracy w okresie większym od 12 miesięcy. Taka sytuacja w szczególności sposób wykracza poza kwestie jedynie ekonomiczne. Bezrobocie w ich przypadku może bowiem spowodować niepowetowane straty społeczne.

### Górnictwo

## Pałace problemy kopalń

Jak będzie wyglądało górnictwo przyszłości? W jakim kierunku nastąpią zmiany? Takie pytania coraz częściej padają wśród specjalistów, a ich kontekstem dawno przestała już być restrukturyzacja.

Scenariusze technologicznego rozwoju przemysłu wydobywczego omawiane były podczas konferencji w Głównym Instytucie Górnictwa. Oceniano szanse realizacji strategicznych celów rozwoju branży, na które

wpływ mają: wzrost zapotrzebowania na energię, wzrost ceny ropy i gazu, niskie koszty wytwarzania energii z węgla oraz rozwój technologiczny kraju. Wskazano również zagrożenia – pogarszające się warunki górniczo-geologiczne w kopalniach, konieczność ponoszenia coraz wyższych nakładów inwestycyjnych, brak dostępu do kapitału, ograniczenie nakładów na badania naukowe i rosnące wymogi ekologiczne. W konferencji wzięli udział eksperci branży górniczej, przedstawiciele

środowisk naukowych związanych z wydobywaniem węgla kamiennego oraz przedstawiciele ministerstwa gospodarki.

Prelegenci za najważniejsze wyzwania stojące przed górnictwem uznali m.in.: opracowanie nowych metod drążenia i systemów obudowy szybów, opracowanie nowych, bardziej wydajnych metod transportu pionowego, doskonalenie systemów transportu urobku w szybach. Istotną rolę przypisano także rozwojowi metod prognozowania

i monitorowania zagrożeń naturalnych, tj. wstrząsy, tąpnięcia, pożary. Za ważne uznano wypracowanie nowych metod pasywnego i aktywnego zwalczania zagrożeń naturalnych, rozwój systemów wentylacji i klimatyzacji wyrobisk na dużych głębokościach, a także rozwój technologii górniczych korzystnych dla ochrony środowiska. Dzięki projektowi utworzono bazę danych wiodących technologii oraz listę ekspertów branży górniczej.

**p.w.**

**Akcja ewangelizacyjna**

# Z Niniwy do Kijowa

Oblacka młodzież z katowickiej grupy Niniwa po raz czwarty wakacje spędza za wschodnią granicą. Ich plan jest prosty: **mówić i śpiewać o Panu Bogu**.

Od 1 do 21 lipca są w drodze, bo jak przyznają, to ulice Ukrainy są miejscem ich działania. Podzieleni na niewielkie grupy trafili do trzech miejscowości niedaleko Kijowa. Zwiedzają Krzywy Róg, Obuchów i Niżyn. Nieznajomość języka nie jest dla nich przeszkodą. Starają się dotrzeć do napotkanych ludzi przez muzykę, a polscy misjonarze pomagają im organizować występy w miejscach publicznych.

– Na Ukrainie życie towarzysko-kulturalne nie toczy się w kinach, na wystawach. Tam ludzie po prostu wychodzą na wielkomiejski deptak. Wykorzystujemy to, co możemy, rozstawiamy się w ruchliwym miejscu, w śpiew włączamy gesty tak, by przykuć uwagę przechodniów – mówi Gosia Śmietana, która w tym roku na ewangelizację wyruszyła już drugi raz.

Niektórzy z uczestników ukończyli szkołę muzyczną, dzięki czemu łatwiej jest im organizować koncerty muzyki klasycznej. Wiele godzin modlitwy, potem praca, przygotowanie koncertów, rozwieszanie plakatów i rozdawanie ulotek – to codzienny plan

wyjazdu, o którym myślą raczej jak o rekolekcjach. Młodzi odwiedzają domy dziecka czy oddziały dziecięce w szpitalach, gdzie w formie zabawy przypominają o wartościach najważniejszych. Angażują się także w doraźne prace na terenie odwiedzanych parafii. W tym roku mają wspomóc budowę kościoła.

– Pierwszy wyjazd to był przełom w moim życiu – wspomina Jasiu Kudełka, który na wschód wędruje po raz trzeci. – Doświadczenie misyjnego Kościoła zmienia człowieka wewnątrz. Względem tego, do czego przyzwyczailiśmy się w Polsce, czyli pełnych kościołów, wspólnot parafialnych, warunki na wschodzie mogą zdumiewać. Często cała parafia to pięć rodzin. Zdarzało się,

że mieliśmy zakaz głoszenia treści religijnych. Koncert klasyczny – tak, wspomnianie o Bogu – nie.

– W tamtym roku pracowałam z wspólnotą młodzieżową z Czernichowa – dodaje Gosia Śmietana. – Potrzebny jej był przewodnik, ktoś, kto pokaże, jak się formować, kto im uświadomi, że dużo mogą zrobić sami, bo życie tamtej małej parafii w dużej mierze zależy właśnie od nich. Ziarno zostało rzucone, owoce zostawiamy Panu Bogu – zapewnia uczestniczka Niniwy.

**Teresa Raniszewska**



Przed rokiem jedną z form ewangelizacji były koszulki z napisem „Bóg jest”

## Zapraszamy

### U św. Krzysztofa

**Pogrzebień.** W tym roku odpust w parafii św. Krzysztofa w Pogrzebieniu wpisuje się w obchody 750-lecia miejscowości. 20 lipca po Mszy św. sprawowanej przez biskupa Gerarda Bernackiego w intencji kierowców odbędzie się festyn motoryzacyjny. Przybędą między innymi motocykliści, którzy ze swoich pojazdów utworzą

kolumnadę. Na festynie nie zabraknie również dawnych tradycji. Będą tańce dworskie, tory łucznicze czy kramy z dawnym rzemiosłem.

### Koncert w katedrze

**Katowice.** W niedzielę 13 lipca w archikatedrze Chrystusa Króla odbędzie się kolejny koncert w ramach XIII Festiwalu

Muzyki Organowej w Katedrze. Jarosław Tarnawski wykona utwory Johanna Sebastiana Bacha, Louisa Vierne, Oliviera Messiaena. Koncert rozpocznie się o godz. 19.

### Dla powołańców

**Archidiecezja.** Chcesz się dowiedzieć, czym różni się życie w poszczególnych zakonach? Chcesz zasięgnąć informacji

o kapłaństwie albo instytucjach świeckich? Potrzebne informacje znajdziesz w Katowicach w gmachu katedry Chrystusa Króla (wejście od tyłu na probostwo). Działu Archidiecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań. Jest czynny w każdą sobotę w godzinach od 11.00 do 13.00. Adres do korespondencji: ul. Plebiscytowa 49a, 40-041 Katowice. Telefon: (032) 608 15 96, mail: poradnia.powo@wp.pl.

Warto przeczytać

# Kościół stawał się ojczyzną

Z ks. prof. Jerzym Myszorem rozmawia ks. Marek Łuczak

**Ks. MAREK ŁUCZAK:** Podręczniki potrzebne są tylko studentom czy także Kościołowi lokalnemu, który dzięki nim ma zapewnić promocję?

**Ks. PROF. JERZY MYSZOR:** – Jedno i drugie. Promocja nie jest tu najlepszym określeniem, ale to prawda, że nie potrafimy „sprzedać” swoich osiągnięć. Na tym polega jedna ze śląskich cech: nie pchaj się na afisz, czekaj, aż cię odnajdą. Z drugiej strony aktualne jest pytanie o kształt duszpasterstwa w Kościele. Jesteśmy atakowani tzw. newsami przez prasę, która codziennie podrzuca tematy do dyskusji, by po dwóch dniach szukać już nowych sensacji w życiu Kościoła. Na pewno gruntowne studium historii pozwoli na dostrzeżenie czegoś więcej niż tylko doraźnych wyzwań. Chodziłoby tu o wizję duszpasterstwa, osadzoną na dogłębnej refleksji teologicznej, przy uwzględnieniu specyfiki regionu. Ciągle też aktualne pozostaje pytanie, na ile jako Kościół lokalny mamy faktycznie coś do zaoferowania Polsce.

**Czy możemy mówić o specyfice Śląska?**

– Każdy region ma swoją charakterystykę, która wyrasta na gruncie różnego rozwoju historycznego. Przy tej okazji rodzi się oczywiście pytanie, na ile jesteśmy oryginalni?

**Jednak ekumenizm, czy tzw. katolicyzm społeczny to nasza specyfika...**

– Śląsk został ukształtowany w taki sposób, że pomieszany



**Ks. prof. Jerzy Myszor przed katowicką katedrą. W tle sylwetki kardynałów Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego oraz biskupa Herberta Bednorza**

jest narodowościowo, językowo i kulturowo. Rzeczywiście, pod tym względem do tego stopnia jesteśmy przyzwyczajeni, że nawet nie zdajemy sobie sprawy z tej „narodnikowej” sytuacji. Jeśli chodzi o ekumenizm, możemy tu mówić o wielkiej odwadze bp. Bednorza w podjęciu zagadnienia wspólnego życia międzywyznaniowego w diecezji katowickiej, z którym zmagał się Sobór Watykański II, a potem nasz synod katowicki.

**Skąd się bierze opcja duszpasterska na Śląsku?**

– Czasami aktywizm duszpasterski może przeradzać się w nadaktywizm, więc nie zawsze musi to mieć pozytywną konotację. Generalnie jednak mamy na Śląsku do czynienia z dobrą szkołą duszpasterstwa. Jest to kontynuacja tej formacji duchowieństwa śląskiego, jaka wyłoniła się w diecezji wrocławskiej na przełomie XIX i XX w. W programie wychowania księży wrocławskich były np. Tygodnie Społeczne,

organizowane w różnych miastach Niemiec i Austrii. Były też akcje pastoralne czy Katholikentagi, organizowane w skali ogólnoniemieckiej i regionalnej – śląskiej. Podejmowały one konkretne problemy nie tylko religijne, ale i społeczne. To kształtowało wrażliwość duchownych na potrzebę zajęcia się konkretnymi problemami. Na Śląsku na przykład bardzo odważnie podchodzono do problemu dzielenia parafii. Proboszczowie nie bali się tego robić, choć zawsze w takiej sytuacji naturalna była obawa o późniejsze utrzymanie tych struktur. Zresztą ten brak pewności siebie – gdy chodzi o utrzymanie parafii – wymuszał działania duszpasterskie.

**Dlaczego Kościół na Śląsku nie jest bogoojczyźniany?**

– Do dzisiaj jesteśmy tu bardzo ostrożni, gdy chodzi o manifestowanie postaw narodowych i patriotycznych. Wynika to z przeszłości, zwłaszcza po zajęciu Śląska przez Prusy, w której

## Wademekum naszej przeszłości



W Księgarni św. Jacka ukazała się nowa pozycja o historii. – Czytelnik interesujący się działalnością Kościoła

na Śląsku otrzymuje do ręki nową publikację – napisał we wstępie abp Damian Zimoń. – Z pewnością sięgną po nią wszyscy historycy interesujący się historią regionalną, ale także zapewne powinna ona zainteresować studentów naszego Wydziału Teologicznego UŚ i wszystkich miłośników historii Kościoła na Górnym Śląsku.

Jak zapewnia ks. Jerzy Myszor, książka skierowana jest przede wszystkim do czytelnika szukającego bardziej syntetycznych niż analitycznych ujęć historii.

Ks. Jerzy Myszor, Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej, Katowice 2008

dominowała nieufność wobec państwa. Państwo też w zasadzie nie domagało się takich postaw. Ta nieufność wynikała z faktu, że władza była protestancka. Granice się przesuwają, Śląsk przechodził z rąk do rąk, a jedyne, co trwało, to Kościół. On też stawał się dla katolików jedyną prawdziwą ojczyzną. ■